

## MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

**Seria: Merlin Ja Jestem**

**SHOUD 2 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe**

**7 listopada, 2020**

**[www.crimsoncircle.com](http://www.crimsoncircle.com)**

Jestem Tym, Kim Jestem. Nigdy nie wypowiedziano słów trafniejszych od „Jestem Tym, Kim Jestem”.

Jestem Adamusem suwerennym, tutaj, z każdym z was, na tym listopadowym Shoudzie, Shoudzie 2 z serii *Merlin Ja Jestem*.

Gdy przychodzę tu za pośrednictwem Cauldre'a, Lindy, ekipy tutaj, w Kona i was wszystkich, wykorzystuję tę chwilę, by poczuć zapach powietrza. Mm. Tak tu pięknie, tak pachnąco, tak świeżo. Ach! I jest chwila na łyk kawy, cudownej kawy z Kona, nie żebym cokolwiek promował, po prostu cieszę się bogactwem życia, ludzkiego życia.

Niektórzy z was mogą mieć trudności z uchwyceniem tego, z odczuciem tego od czasu do czasu, ponieważ w całym ludzkim życiu o to trudno. Zdecydowanie trudno. Jest wiele wyzwań, szczególnie w tym wcieleniu, prawdopodobnie najtrudniejszym wcieleniu jakie kiedykolwiek mieliście, ponieważ jesteście bardziej świadomi. Wasze pragnienie zmian było silniejsze. Usunęliście więcej blokad niż w jakimkolwiek innym wcieleniu. Tak więc zaryzykowałbym stwierdzenie, że jest to prawdopodobnie wasze najtrudniejsze wcielenie, wcielenie zmian.

Ale oto jesteśmy tutaj wszyscy razem w dobrej formie. Ach! Jesteśmy: Mistrz Cauldre, czanelujący Mistrza – mnie, wszystkim Mistrzom – wam. Jestem pod wrażeniem tego, jak daleko zaszliśmy na przekór wielu przeciwnościom, na przekór wielu okolicznościom i sytuacjom pośród wielkiej pandemii na planecie, pośród całego tego szaleństwa, które nie jest wasze, nawiasem mówiąc. Nie jest wasze.

### ***Piękno i tęsknota***

Jedną z rzeczy, które zauważycie, jeśli jeszcze nie zauważyliście, jest poczucie, które zawsze mieliście, ale teraz zaczyna się ujawniać, poczucie Piękna. Kiedy gra muzyka\*, jest w tym takie piękno. Wiecie, to poczucie Piękna przez długi czas pozostawało w ukryciu. Tak wiele innych rzeczy wypełniało wasz umysł i emocje, że blokowało to odbieranie Piękna, przez co nie było ono zauważane. Mówię o prawdziwym poczuciu Piękna, nad którym nie musicie pracować. Pojawia się wraz z Mistrzem. Po prostu zaczyna się pojawiać, wychodzi na powierzchnię.

*\* Ta piosenka była grana tuż przed rozpoczęciem przekazu.*

Ma teraz miejsce ciekawa dynamika. Występuje głębokie poczucie tęsknoty, ale nie tęsknoty za czymś utraconym. Macie już za sobą fazę, kiedy się przebudziliście, a może było to nawet wcześniej i poczuliście, że jest coś więcej i zatęskniliście za tym, jak za czymś utraconym. Było to coś poza waszym zasięgiem, coś nieosiągalnego. Wiedzieliście, że to gdzieś jest, jak coś w głębi lasu pośród ciemnej nocy, wiecie, że coś się w tym lesie kryje, ale wy tego nie widzicie. W rezultacie, kiedy dochodzicie do tego punktu teraz, ta tęsknota staje się bardziej intensywna i głębsza, bardziej sensualna.

Przy czym teraz zamiast tęsknoty za czymś odległym i nieznanym pojawia się tęsknota za czymś bardzo namacalnym, bardzo wyraźnym, bardzo obecnym. Wiecie, że to jest. Nie musicie nad tym pracować. Być może nadal nie do końca rozumiecie, czym jest to coś tak bogate i piękne, co przeczuwacie w tej swojej tęsknocie, ale tak właśnie się dzieje, kiedy człowiek, Mistrz, Ja Jestem zaczynają się integrować, głęboko integrować w jedno wcielone mistrzostwo.

A potem pojawia się poczucie, iż na tak długo utraciliście to połączenie, że przestaliście rozpoznawać Ducha w swoim wnętrzu, że utraciliście wszystko, czym naprawdę jesteście, wszystkie wasze zmysły, całą magię, którą w rzeczywistości jesteście. Tak więc to poczucie tęsknoty nie jest już tęsknotą za czymś utraconym, ale jest to tęsknota za czymś, o czym wiecie, że nadchodzi właśnie teraz. Stąd bierze się owo poczucie Piękna, bogactwa życia.

Wiecie, kiedy już nie próbujecie zmieniać świata, kiedy nawet nie próbujecie już zmieniać siebie, kiedy akceptujecie wszystko czym jesteście, kiedy przyzwalacie, pojawia się to poczucie Piękna i dostrzegacie je we wszystkim. Jest w muzyce. Jest w przyrodzie. Jest w samej waszej istocie. Jest bardzo prawdziwe, wyczuwalne instynktownie.

Jedną z rzeczy, które zawsze wywołują smutek, gdy się je widzi, jest fakt, że kiedy ludzie przechodzą to, przez co przechodzą, zwłaszcza gdy wchodzą w przebudzenie, ich sensualność zdaje się zanikać, przechodzić w niebyt. Wszystko staje się takie mentalne i liniowe. A tak naprawdę nie jest to już dłużej mentalne i liniowe; właśnie teraz, kiedy ktoś się budzi, zaczyna rozumieć, jak liniowo i mentalnie rozumował. Tak więc jesteście o wiele bardziej tego świadomi. Docieracie do tego punktu i to już dla was nie jest takie jak było. Nie jest liniowe. Nie jest mentalne. Zaczyna się pojawiać to poczucie Piękna, którego niektórzy z was się obawiali, to poczucie sensualności, któremu się opieraliście, to zaczyna się przejawiać i nie musicie nad tym pracować. To już jest obecne. Nagle zdajecie sobie sprawę z bogactwa życia.

Częściowo spowodowane jest to również waszą wewnętrzną wiedzą o tym, że dla większości z was jest to ostatnie wcielenie na tej planecie i nadszedł czas, żebyście zaczęli patrzeć na rzeczy z innej perspektywy. Zaczynacie spoglądać na wszystko z tą tęsknotą, wiedząc, że to ostatnie wcielenie, podczas którego możecie odbywać długie spacery po lasach tej Ziemi. Będziecie mogli to zabrać ze sobą, ale to już nie będzie tym samym, co rzeczywistość tutaj – lasy i niebo, ptaki i jedzenie, i te wszystkie piękne... i muzyka, i dźwięki takie jak śmiech ludzi, a nawet płacz – całe to piękno.

Trochę to melancholijne, ale bardzo, bardzo piękne, i tak właśnie się dzieje, gdy dochodzimy do tego punktu. Wyłania się piękno i to jest dobre dla... mówiliśmy o pięknie na naszym

poprzednim Shoudzie, kiedy wynikł temat *Przewodnika Merlina po wcielonym Urzeczywistnieniu*, wtedy to właśnie mówiliśmy o pięknie. Piękno się wyłania, ujawnia, a wy spostrzegacie, że jesteście nim otoczeni, zwłaszcza kiedy uświadamiacie sobie, że cała energia jest wasza. Teraz czujecie się otoczeni pięknem. Nie przez cały czas. Nie, nie wtedy, gdy tkwicie w ulicznym korku albo gdy słuchacie tych hardcorowych wiadomości, jak to czynią niektórzy z was. Nie ma nic złego w wiadomościach, ale niektórzy z was naprawdę sięgają po hardcorowe rzeczy.

Piękno się wyłania, a wtedy następują niewiarygodnie ciche, głębokie chwile, kiedy już tak naprawdę nie szukacie odpowiedzi. Wiele razy w przeszłości zdarzały się te ciche, głębokie momenty, ale wy szukaliście i rozglądaliście się, a teraz zdajecie sobie sprawę, że jesteście u celu. Jesteście tu, dokąd zmierzaliście i teraz możecie cieszyć się pięknem, nie obawiając się własnej sensualności, nie obawiając się samego piękna. Tak, ludzie boją się piękna, bo uważają, że muszą przestrzegać różnych zasad. Myślą, że muszą być bardzo liniowi i akuradni, mieć harmonogram i cele, i zawsze... *pffff!* Wraz z przybyciem Mistrza wszystko to łąduje w śmietniku. Teraz jest czas na piękno.

Weźcie głęboki oddech i zaproszcie je do siebie, bo nadchodzi, jeśli jeszcze go nie ma.

Bywa, że piękno może doprowadzić do łez, kiedy słucha się pięknego utworu muzycznego albo ogląda muzyczne wideo. Wiecie, w moich czasach nie było muzycznych wideo; była po prostu muzyka do słuchania – oczywiście, chyba że szło się na koncert – ale teraz macie te swoje muzyczne filmiki, które dopełniają sensualnych wrażeń, dopełniają Piękna. Niesamowite.

A więc weźmy razem głęboki oddech, zanurzając się w Shoud 2 z serii *Merlin Ja Jestem*.

### ***Rozmowa z Edith***

W tym roku dużo było zgonów w rodzinie Shaumbry. Dużo zgonów. Wielu Shaumbra powiedziało sobie: „Ech, po prostu rezygnuję. Odchodzę.” Niektórzy, jak Sart, przyzwolili na swoje Urzeczywistnienie kilka dni lub tygodni przed odejściem. Niektórzy robią to na chwilę przed odejściem. Niektórzy mówią: „Wiesz, to jest po prostu zbyt trudne w tej chwili. To ciało i wszystkie problemy, z którymi się borykam, po prostu odejdę i wrócę, kiedy będzie po wszystkim.” Jest wielu Shaumbra, których imiona nie pojawiają się na waszej stronie internetowej „Ku pamięci” ( *In Memoriam* ) którzy odeszli i udali się na jedną z Nowych Ziemi, gdzie jest bardzo szczególne miejsce dla tych, którzy właśnie zakończyli swoje przedostatnie wcielenie, potrzebują odświeżenia i powrócą tu, ale tym razem uczynią to naprawdę jako Mistrzowie.

Tak więc dopuściłbym się zaniedbania, gdybym nie wspomniał o Edith. Edith.

Droga Edith zmarła zaledwie dwa dni temu. Och, a Linda postawi tu jej zdjęcie. (na stoliku)

Edith szykowała się do odejścia już od jakiegoś czasu. Jak wiecie, Edith, skądinąd przeurocza, była trochę uparta. Być może zauważyliście to podczas niektórych Shoudów. Edith w zasadzie odeszła około miesiąca temu. Nie ciało fizyczne, ale jej istota odeszła około miesiąca temu i po prostu czekała. Wiecie, nie czuje się tego miesiąca, kiedy czeka się w

czymś w rodzaju międzywymiarowej rzeczywistości. Otóż odeszła około miesiąc temu i w końcu przedwczoraj uwolniła ostatecznie swoje ciało fizyczne.

Siedziałem z nią, kiedy to się stało. To był piękny moment dla mnie i dla niej. Była jakby... to było jak oglądanie siebie jak się ogląda powoli gasnące płomienie w żarze paleniska. Jak dopalający się ogień w kominku, ostatecznie gasnące iskierki i ona tego doświadczała. Była tego świadkiem. To interesujące, bo tak naprawdę nie czuje się tego, to znaczy, nie fizycznie, gdy się przez to przechodzi. Ale jest się tego świadomym. Jest się bardzo świadomym tego, że ostatecznie, można powiedzieć, połączenie z planetą urywa się.

Długo tak siedzieliśmy, Edith i ja, a używam określenia „siedzieliśmy” w pewnym sensie dlatego, że oboje byliśmy ludźmi. Wiedzieliśmy, jak to jest sobie posiedzieć. Po prostu siedzieliśmy sobie spokojnie przez jakiś czas.

Wiecie, znamy się z Edith od wielu wcieleń. Podczas Shoudów nieraz się sprzeczałyśmy. Uwielbiałem zapraszać Edith na scenę, bo wiedziałem, że będzie świetnym przykładem, takim pięknym przykładem dla każdego. Edith miała swój styl. Edith miała swój określony styl. Stała się ikoną Shaumbry na całym świecie. Siedzieliśmy zatem dłuższą chwilę i w pewnym momencie – przepraszam, Edith (odstawia kubek z kawą tuż obok jej zdjęcia) – zapytałem: „Edith, dokąd teraz? Co chcesz zrobić?”

A ona odpowiedziała: „Chcę iść na Theos. Muszę się odświeżyć. Muszę mieć swoją własną przestrzeń. Muszę zintegrować wszystko, co zrobiłam jako człowiek na planecie. Muszę po prostu oderwać się od wszystkiego. Nie chcę iść do sfer okołoziemskich. Wiem, że natknę się tam na rodzinę i to nie byłoby zbyt dobre. Chcę czegoś...” – nazwała to spa, coś jak duchowe spa na Theos.

Tak więc udałem się tam z nią – a wiem, że niektórzy z was spotkali ją robiąc DreamWalk lub po prostu myśląc o niej – odprowadziłem ją na Theos i powiedziałem: „Edith, wrócę za parę dni,” czyli dzisiaj. Zamierzam zaprosić Edith na chwilę, żeby przekazała kilka swoich myśli i spostrzeżeń. Jeśli nie masz nic przeciwko temu, Linda, czy mogłaby zająć twoje krzesło?

LINDA: Oczywiście.

ADAMUS: Tak.

LINDA: Absolutnie.

ADAMUS: Tak. A więc...

LINDA: Proszę bardzo.

ADAMUS: ...weźmy wszyscy głęboki oddech zapraszając do nas Edith, na Shoud 2 z serii *Merlin Ja Jestem*. Weźcie porządny, głęboki oddech. Och, Edith. Edith opiera się, pamiętacie, jak kiedyś opierała się wejściu na scenę, ale tak naprawdę uwielbiała to. A więc Edith, witaj. Mam nadzieję, że wszyscy cię zobaczą, a jeśli nie, to poczują cię tutaj.

A więc Edith, wspomniałem wszystkim, że poszłaś na Theos. Jesteś teraz na Theos. A co z wcielonym Urzeczywistnieniem? Dlaczego nie zostałaś?

A ja będę tłumaczył Edith dla tych z was, którzy nie słyszą, tak jak Vili tłumaczy na hiszpański. A więc, Edith, dlaczego nie zostałam?

I chciałbym, żebyście poczuli jej odpowiedź, zanim przetłumaczę. A Edith mówi w swoim stylu: „Cóż, to było po prostu zbyt trudne. Zbyt trudne. Czekałam i czekałam, i nic się nie wydarzało. Nie miałam pieniędzy, nic z tego dostatku, o którym mówisz, Adamus, i w końcu, po prostu – moje ciało się poddało.”

OK, Edith. Edith, czy zamierzasz wrócić na Ziemię na kolejne wcielenie?

(krótka pauza)

„Tak.”

Edith, normalnie powiedziałaś to nieco szorstkim głosem i pewnie powiedziałaś raczej: „Nie!” Tymczasem mówisz nam „tak”. Wrócisz na kolejne wcielenie. A dlaczego, Edith?

(pauza)

Otóż Edith ma do powiedzenia coś, czym chciałaby się ze wszystkimi podzielić, kilka rzeczy.

Edith mówi, że chce wrócić przede wszystkim dlatego, że czegoś w jej życiu zabrakło – szeregu rzeczy, jeśli się nie mylę, ale była taka jedna, której naprawdę brakowało w twoim życiu – i była to jej utracona miłość. Jej utracona miłość, ukochany, z którym spędziła wiele, wiele wcieleń, a którego podczas tego jej wcielenia nie było. Ślubowali sobie coś dawno temu, a ona mi mówi, że to było jeszcze w czasach Jezusy. Ślubowali sobie, że wrócą razem na swoje wzniesienie, które teraz nazywamy Urzeczywistnieniem, a ten, którego miała nadzieję spotkać w tym życiu, nie pojawił się. A ona czekała, czekała i czekała. Niekoniecznie była tego świadoma, ale często śniła o tym po nocach, o tej prawdziwej miłości wszystkich swoich wcieleń. Chcieli swojego wzniesienia dokonać razem. Powiedziała, że w jednym ze swoich wcieleń nawet razem odebrali sobie życie myśląc, że to będzie właściwe rozwiązanie, ale okazało się, że to nie doprowadziło do wzniesienia.

Do tego wcielenia przyszła w roku 1938 w nadziei, że on – i, Edith, nie chcę go nazywać bratnią duszą; wiem, że używałaś tego określenia, albo określenia bliźniaczy płomień – w nadziei, że jej prawdziwa miłość też tu będzie, że ona go znajdzie, albo on ją znajdzie, a lata mijały. Ach, lata jej dzieciństwa, i wtedy oczywiście niekoniecznie się go spodziewała. Potem lata, kiedy była nastolatką, a jego nie było. Czuła głęboki smutek, ale wciąż czekała, czekała, czekała. Miała kilka innych związków, w ich wyniku dzieci, ale nigdy nie było prawdziwej miłości w jej życiu. Byli to niejako zastępcy. I w rzeczywistości – taak, Edith dodaje – czuła się w pewnym sensie winna z powodu tych innych związków, jakby zdradzała swojego prawdziwego ukochanego.

Czekała, czekała, czekała, czekała, jakby siedziała – mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że to mówię, Edith – ale jakby siedziała na tym samym krześle, nigdy się nie ruszając, obawiając się, że gdyby przeniosła się na inne krzesło, czyli gdyby zmieniła coś w swoim życiu, straciłaby szansę na to, że jej prawdziwa miłość ją odnajdzie. Tak więc rok po roku siedziała na tym samym krześle, co oznaczało, że nie chciała zrobić nic, co mogłoby wpłynąć, mogłoby sprawić, że on by jej nie odnalazł.

Mówi, że jej serce czuło się samotne. Nawet swoją agencję nieruchomości nazwała „Heart Realty”\*, myśląc, że może to wysłać jakiś rodzaj energii lub wibracji, aby mógł ją znaleźć, ale nie pojawił się. Czekala, czekała i nie zmieniała tego krzesła. Nie przyzwoliła na energię obfitości w swoim życiu. Nie dopuściła innych ludzi zbyt blisko siebie, bo czekała.

*\*dosłownie „nieruchomość serca” – przyp. tłum.*

Mniej więcej miesiąc temu, kiedy dokonała rzeczywistego przejścia, dowiedziała się, że ten, który był jej prawdziwą miłością, został zabity w młodym wieku w tym wcieleniu, i że już się z nią nie spotka. Zdała sobie sprawę, kiedy ponad miesiąc temu zaczęła przechodzić na tamtą stronę, że on zawsze przy niej był, zachęcając ją do jej własnego Urzeczywistnienia i mówiąc: „Edith! Edith! Zrób to! Ja pójdę twoim śladem. Pójdę później, ale zrób to teraz dla siebie.” Ale nie, Edith siedziała na tym samym krześle, niczego nie zmieniała.

Więc pytam cię: „Edith, żałujesz czegoś?”

(krótka pauza)

Hm. Tylko tego, że on się nie pokazał, ale tego, że czekała nie żałuje, mówi, bo miłość jest czymś tak głębokim i tak wspaniałym.

Zatem, Edith, co teraz? Co teraz? Jesteś gotowa dokonać swojego Urzeczywistnienia w innym życiu, z nim lub bez niego?

(krótka pauza)

Otóż Edith mówi, że teraz wie, iż dla niej ważne jest, żeby przyzwolić na miłość i dostatek oraz własne Urzeczywistnienie nie oglądając się na nikogo. Ale, gdyby miała wybór, wolałaby to zrobić z nim.

Edith, chcielibyśmy coś dla ciebie zrobić dzisiaj na tym Shoudzie. Niewielu pośród Shaumbry wyróżnia się tak bardzo jak ty, którzy, jak ty, byliby przykładem dla nas wszystkich, którzy są – mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że to powiem – tak upartą zrzęda jaką ty byłaś. Niewielu Shaumbra staje się taką ikoną samego życia, wyzwani i trudności. Nie ma zbyt wielu Shaumbra, którzy wypowiadaliby się tak bez ogródek jak ty to robiłaś na Shoudach.

Chcielibyśmy więc, Edith, poświęcić teraz chwilę na uhonorowanie cię za twoje życie, uhonorowanie cię jako jedną z pierwszych założycielek Shaumbry, za wprowadzenie wielu innych do Karmazynowego Kręgu. Chcielibyśmy uhonorować cię za to, że nas rozśmieszałaś. Chcielibyśmy uhonorować cię za twoją szorstkość względem mnie, Adamusa, ponieważ wiem, że tak wielu innych ludzi miałoby na to ochotę i chcielibyśmy uhonorować cię za twoje przekonania, nawet jeśli powodowały one, że pozostawałaś na tym samym krześle.

I przypomnij sobie, Edith, co ci mówiłem, gdy mieliśmy jedno z naszych starć podczas Shoudu. Przypomnij sobie, jak powiedziałem: „Edith, zmień krzesło. Zmień coś w swoim życiu”, ponieważ były dwie opcje w tym momencie. Jedna z nich – w tamtym czasie, kiedy to mówiłem – to żyć kolejne dwa lata i siedem miesięcy. Potem to było dwa lata i pięć miesięcy, albo mogłabyś żyć 30 lub 40, 50 lat dłużej. A ty zaczęłaś przewracać oczami, kiedy powiedziałem, że mogłabyś żyć 30, 40, 50 lat i więcej, bo w głębi wiedziałaś, że czekasz i że

utracona miłość nie pojawi się w tym momencie twojego życia. Innymi słowy, byłaś gotowa odejść.

To była najważniejsza rzecz dla ciebie i to, droga Edith, ma w sobie piękno. To piękno kochania kogoś tak bardzo, że gotowa byłaś na niego czekać. Piękno pielęgnowania uczucia w sercu każdego dnia, wiedząc, jak wiele wspólnie ze sobą przeżyliście, wiedząc, do jakiego stopnia go kochasz; nie ma w tym nic złego.

A Edith dodaje w tym miejscu, że niekoniecznie poleciłaby to innym, że największym dowodem miłości, jaki mogłaby ofiarować swojemu prawdziwemu ukochanemu, byłoby przyzwolić na własne Urzeczywistnienie i być tu dla niego, gdy nadejdzie jego czas.

Ale Edith, szanujemy i błogosławimy cię za wszystko, co dałaś Shaumbrze na całym świecie. Zatrzymajmy się na chwilę wszyscy. A co powiesz, Linda, na to, żeby przyjść tutaj i poprowadzić oddychanie na cześć Edith? (Linda wraca na swoje miejsce) Nie przesłaniaj jej. (chichocze) Tak. Stań tam. Ona jest... taak. Co powiesz na oddychanie na cześć Edith, jednej z klasycznych Shaumbra wszechczasów?

LINDA: A zatem weźmy kilka porządných, głębokich oddechów. Oddychajmy honorując Edith. Taki charakter, taki przykład dla nas. Weźcie porządny, głęboki oddech i pošlijcie Edith swoją miłość i energię, nasze uznanie dla niej. Oddychajcie tym uznaniem, które mieliśmy dla Edith z wszystkimi jej numerami i uporem. Zawsze była prawdziwą Shaumbra. Wdychajcie energie tej prawdziwej Shaumbry, Edith – Edith Proctor – które są tu dla nas. Zawsze z nami.

Weźcie ten porządny, głęboki oddech. Weźcie ten porządny, głęboki oddech.

Przekażcie jej swoją miłość. Niech poczuje to uznanie. Powtórzę jeszcze raz, że często była niesamowitym przykładem dla nas wszystkich, przykładem obrazującym tak wiele życiowych wzlotów i upadków.

Oddychajcie. Oddychajcie, wyrażając uznanie dla Edith.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję, a Edith jest dość zakłopotana w tej chwili, ale cieszy się, że nie ma jej tu fizycznie, bo prawdopodobnie byłaby cała czerwona z zawstydzienia. Posyła swoją miłość, swoje serce wszystkim Shaumbra na całym świecie i mówi: „Nie ustawajcie. Nie ustawajcie.”

A więc, Edith, co dalej? Co będzie dalej?

(krótka pauza)

Powiedziała, że wróci na chwilę na Theos i rzeczywiście się zregeneruje, odzyska swoją własną energię.

A potem co?

Mówi, że kolejne wcielenie na Ziemi. Jej ostatnie wcielenie. Obiecuje sobie, że tym razem będzie to jej ostatnie wcielenie.

A jak długo zamierzasz odczekać do powrotu?

(krótka pauza)

„Tydzień!” powiada. Edith, ja bym się tak nie śpieszył. (Adamus chichocze) Tydzień. Ja bym poczekał.

Och, powiedziała, że chce wrócić do rodziny należącej do Shaumbry, młodej rodziny Shaumbra, która myśli o posiadaniu dzieci. Chętnie przyjdzie do rodziny z odpowiednim wychowaniem. A zatem, Edith, poczekałbym trochę dłużej niż tydzień.

Dziękuję ci. Dziękuję za przybycie tutaj. Pora, żebyś wróciła na Theos i trochę się odświeżyła.

Coś na pożegnanie?

Hm. Powiedziała: „W końcu jedyną istotą, którą możesz naprawdę kochać, jesteś ty sam, ale naprawdę miło jest mieć ukochanego swojej duszy.” Dziękuję, moja droga. Dziękuję.

OK, ruszajmy dalej. Edith, co za charakter. (Adamus chichocze) Słyszę, jak odlatujesz, Edith. Co za charakter. Taak. (Adamus wzdycha zwracając się do Edith) Tak. OK.

Dobrze. A więc, weźmy porządny, głęboki oddech.

### ***Uświadomienie sobie Urzeczywistnienia***

Urzeczywistnienie. Mieliśmy nasze Lato Urzeczywistnienia. Mamy blisko 1500 Shaumbra na całym świecie, którzy uznali swoje Urzeczywistnienie, którzy wyszli z szafy, że tak powiem, i chcą to dziś podkreślić, bo tak naprawdę chodzi o punkt widzenia. Chodzi o uświadomienie sobie, że jesteście urzeczywistnieni. Możecie dalej siedzieć na tym samym krześle – że posłużę się przykładem Edith – nie ruszając się, czekając na coś, czekając na Urzeczywistnienie według własnej koncepcji, albo możecie po prostu zmienić swoją perspektywę i przyzwolić na nie.

Wielu z was zaczyna dochodzić do tego punktu i to jest właśnie ten punkt tęsknoty. Wiecie, że ono jest tuż-tuż, wiecie, że jest bliźutko, ale pozostaje jeszcze ten jeden, mały krok dzielący od tego Urzeczywistnienia. I dobrze. Nie ma pośpiechu, ale jeśli się zastanawiacie, jeśli się głowicie – „Wobec tego, kiedy ono przyjdzie?” – otóż przyjdzie wtedy, jak tylko powiecie: „Jestem urzeczywistniony.”

Wiem, że są tacy Shaumbra na świecie, którzy publikują w mediach społecznościowych lub nawet wydają książki i tak dalej; niektórzy z nich mówią: „Od dnia narodzin wiem, że jestem urzeczywistniony” i wiem, że niektórzy z was przewracają oczami czytając to. (Adamus zatrzymuje się na chwilę, bo ptaki ćwierkają głośniej) Dużo ptaków tu szczebiocze. Myślę, że Edith trochę namieszala.



Niektórzy z was mówią: „Byłem urzeczywistniony od dziecka” i to jest właściwie bardzo słuszne. To nie są przechwałki. To nie jest próba wywyższania się w oczach innych. Nagle zdajecie sobie sprawę, że zawsze byliście urzeczywistnieni. Albo też niektórzy z was mówią, że urzeczywistniliście się we wczesnej młodości, a teraz jesteście w zaawansowanym wieku. Tak, zawsze byliście urzeczywistnieni. Zawsze to w was było. To nieodłączna, naturalna część was. Pytanie brzmi: kiedy zamierzacie sobie uświadomić, że jesteście urzeczywistnieni? To kwestia perspektywy. To już nie jest kwestia gry, chodzi o potwierdzenie tego, o wyjście z szafy.

Kiedy to zrobicie, kiedy w końcu będziecie mogli powiedzieć: „Jestem urzeczywistniony” i przestaniecie przechodzić przez te wszystkie mentalne rozważania: „Czy jestem urzeczywistniony?” i „Gdybym był urzeczywistniony, wtedy wszystko by się zmieniło i nagle mógłbym robić magiczne sztuczki.” To nie działa w ten sposób. To nie jest tak. Najpierw uznajecie swoje urzeczywistnienie, potem zmieniają się energie. Nie na odwrót.

Uznajecie: „Jestem urzeczywistniony. W tej ludzkiej podróży długo byłem zagubiony czy zablokowany, bądź też siedziałem na tym samym krześle, ale, tak, jestem urzeczywistniony.” To zmienia energię. Wasza nowa perspektywa, szeroka perspektywa przyznania: „Jestem urzeczywistniony”, zmienia wasz związek z energią. Wtedy i dopiero wtedy zaczynacie dostrzegać różnicę. Widzę, że wielu z was nadal siedzi na tym samym krześle, czekając najpierw na różnicę, czekając na – nie wiem – miłość swojego życia lub na wygraną na loterii, albo nagle zniknięcie bólu i dolegliwości ciała. To nie działa w ten sposób. To kwestia perspektywy. To zmiana krzesła, bycie zdolnym powiedzieć: „Jestem urzeczywistniony.”

Postępując w ten sposób bynajmniej nie oszukujecie siebie. Właściwie to jest wręcz odwrotnie. Oszukujecie siebie nie wychodząc z szafy. Oszukujecie siebie czekając, aż coś się stanie, nowy Wielki Wybuch czy coś innego. To obecnie strata czasu. Mamy przed sobą dużo pracy, a także dużo zabawy. Nadszedł więc czas, by zdać sobie sprawę z tego, że jesteście urzeczywistnieni, żeby następnie patrzeć, jak wszystko się zmienia. A potem zmieniają się wasze sny. Potem zmieni się strumień obfitości. Potem zmieni się całe wasze podejście do życia, wasza zdolność dostrzegania piękna, wszystko się zmieni, kiedy wyjdziecie z szafy i powiecie: „Tak, jestem urzeczywistniony.” To nie wasze ego powie. Nie, to nie wasze ego powie.

Ego jako takie... próbuję precyzyjnie to przez Cauldre'a. Ludzkie ego właściwie nie może, nie powie, że jest urzeczywistnione lub oświecone. Powie wiele innych rzeczy. Wiele dziwnych rzeczy zrobi, ale ego oprze się zadeklarowaniu: „Jestem urzeczywistnione”...

Wczujcie się w to przez chwilę.

Wielu z was myśli: „Taki to a taki mówi wszystkim, że jest urzeczywistniony, a on po prostu ma wielkie, rozdęte ego.” Nie, to naprawdę nie jest tak, bo ego tego nie robi. Dlaczego?

Kiedy człowiek mówi i potwierdza, że jest urzeczywistniony, wówczas ego w zasadzie znika. Ego, takie jakie było, nie będzie już istniało. Tak więc ego tak naprawdę nie chce oznajmić, że jest urzeczywistnione. Oznacza to koniec ego takiego, jakie było. Nie koniec ludzkiej tożsamości, ale koniec ego, które, można powiedzieć, jest brakiem równowagi. Ego w zasadzie obwieszczało: „Jestem wszystkim, co istnieje. Jestem najwyższym porządkiem mojej świadomości.” Ale w momencie, gdy mówicie: „Jestem urzeczywistniony. Jestem oświecony”, to zmieniają się wszystkie energie. Zmienia się ich przepływ. Zmieniają się

wasze myśli. Daje wam to zdolność posiadania znacznie szerszego, otwartego spojrzenia na wszystko, łącznie z samym sobą. A więc, nie, to nie wasze ego mówi, że jesteście urzeczywistnieni. Niektórzy z was zwyczajnie boją się to powiedzieć, argumentując: „To tylko moje ego i nie jestem naprawdę urzeczywistniony, potrzebuję dowodów i oznak.” Nie, nie potrzebujecie. To nie działa w ten sposób.

„Jestem urzeczywistniony.” *Bum!* W ten sposób. Tak, ego – możecie poczuć opór – ego zareaguje jak zwykle: „Och, po prostu to wymyślasz” albo, wiecie, „Wywyższasz się nad innych.” Nie, nie wywyższacie się. Przechodźcie, rzecz jasna, do innej roli, ale nie wywyższacie się, bo to głupie. Każdy z was ma w sobie to samo naturalne urzeczywistnienie. Po prostu nie każdy chce je teraz dostrzec.

Mówicie: „Jestem urzeczywistniony”, a potem czekacie na piorun lub jakieś inne wielkie zdarzenie. Nie. Macie tę ogromną ilość swojej energii, która siedzi na tym samym krześle od dłuższego czasu, która dawno temu utknęła na tym krześle, która od dawna jest wam prawie obca; potrzeba trochę czasu, żeby zawrócić ten pociąg. To się nie dzieje natychmiast.

O tym także nie musicie samych siebie przekonywać. Nie musicie powtarzać tego jak mantrę. Nie musicie powtarzać tego w kółko. To po prostu uświadomienie sobie: „Jestem urzeczywistniony”, a potem obserwowanie, jak rzeczy zaczynają się zmieniać w waszym życiu. I znowu, to nie jest wyścig. Nie musicie niczego wymuszać, ale po prostu stwierdzacie: „Jestem urzeczywistniony.”

Poczujcie, co to robi z waszym ego, gdy to mówicie, co robi z waszymi mózgowymi myślami, z myślami waszego umysłu. Ego tak naprawdę nie będzie zadowolone i podda to w wątpliwość mówiąc: „Och, po prostu to wymyślasz.” Ale wy wróćcie do siebie, do tego kim naprawdę jesteście: „Jestem urzeczywistniony” i wtedy to się stanie.

Pora więc wyjść z szafy. To nie jest egoistyczne. To nie jest sztuczne ani nierealne. To jest bardziej realne niż wszystko, co kiedykolwiek zrobiliście w tym wcieleniu: „Jestem urzeczywistniony.”

Każdy z tych 1500 naprawdę urzeczywistnionych, którzy to potwierdzili, doświadczył tego na swój własny sposób. Toczył rodzaj wewnętrznej walki: „Jestem czy nie jestem? Czy zaliczam się do elity, jeśli twierdzę, że jestem urzeczywistniony? Czy naprawdę jestem gotowy? Czy przeszedłem już wystarczająco dużo doświadczeń? Czy oczyściłem się z karmy?” Aż w końcu zdecydowali: „Jestem urzeczywistniony. Mam dość gry w nieurzeczywistnienie. Jestem urzeczywistniony” i wtedy energie zaczynają swoje życie. Uruchamiają się.

Edith, na przykład, nie powiedziała tego. Nie powiedziała tego. Nawet kiedy siedziałem obok niej, podczas gdy jej ostatnie połączenie z ciałem fizycznym zanikało, nie powiedziała tego. Naprawdę nie czuła, że jest gotowa i czekała na swoją utraconą miłość. I myślała, że jeśli przyzwoli na to Urzeczywistnienie, to nie wypełni przysięgi, ich wzajemnego zobowiązania wobec siebie. A więc nie powiedziała tego. Nie wiem, czy teraz żałuje. Nie wiem czy... nie, nie żałuje. Ale ona po prostu chciała, żeby on przyszedł – jest na niego trochę zła – chciała, żeby przyszedł w odpowiednim czasie. Mogliby to zrobić razem, ale tak się nie stało.

Czas wyjść z szafy. Mamy wiele do zrobienia w nadchodzącym czasie.

## *Akceptacja energii*

Następny punkt na dzisiejszej liście. Dużo mówiliśmy o waszym związku z energią i przypomnieliśmy sobie sporo z zakresu fizyki. Energia cała jest wasza. Cała jest wasza. Wiem, że na początku to może wydać się trochę dziwne: „Jak to cała?” Patrzycie nocą w gwiazdy. Patrzycie na ocean. „To wszystko jest moje?” Tak, wszystko. To wasze postrzeganie rzeczywistości, dlatego to wszystko jest wasze, wszystko jest waszą energią.

Każdy ma swoją własną percepcję, własną perspektywę, własną energię i jak wielu z was wie z tego, o czym mówimy na Kihaku, istnieje harmonia energii. Kiedy łączy się wiele istot obdarzonych duszą, powstaje harmonia ich energii. Ale to nadal jest ich energia oraz wasza. Oni nigdy nie wejdą w waszą energię, wy nigdy nie wejdziecie w ich, ale jest harmonia.

I, jak mówiliśmy ostatnio na Kihaku, możemy mieć do czynienia również z negatywnym zjawiskiem. Kiedy istota obdarzona duszą zapomina kim jest, kiedy wierzy, że musi wyjść poza siebie po energię, kiedy nie pozwala energii służyć sobie, kiedy energia jest wykorzystywana do podporządkowania sobie innych, do manipulacji, wtedy zamiast harmonii wyniknie zło.

Ale zasadniczo cała energia jest po to, by wam służyć, a ja tak naprawdę chcę was dziś prosić o otwarcie się i wpuszczenie jej do środka. Dużo rozmawialiśmy o tym teoretycznie, jak o pewnej koncepcji, ale dziś wszyscy razem w tym Shoudzie otworzymy się na nią.

Weźcie głęboki oddech i przyjmijcie tę energię, która jest wasza. Koniec z powstrzymywaniem się. Koniec z lękiem przed tą energią. Przyjmijcie ją. Jest tu, żeby wam służyć.

I jeszcze raz powtarzam, rozmawialiśmy o tym już wcześniej, ale naprawdę, naprawdę chcę na tym Shoudzie uczynić to dla was jasnym. Opieracie się, bo myślicie sobie: „Och, moje ciało tak bardzo mnie boli, jak mógłbym wziąć na siebie jeszcze więcej energii? Będzie bolało jeszcze bardziej.” Ciało boli, ponieważ wciąż istnieje opór przed wpuszczeniem, przed przyzwoleniem na naturalny, harmonijny przepływ waszej własnej energii. Po części dlatego boli, ale boli też z powodu ogromnych zmian jakich doświadczacie, przechodząc od ciała ludzkiego do Ciała Wolnej Energii. Czy możecie przyzwolić na te bóle i dolegliwości ciała zamiast się im opierać? Bo są nie bez powodu. Coś się dzieje.

Niektórzy z was trzymają swoją energię na dystans, trzymają ją od siebie z daleka, ponieważ wciąż w umyśle przeżywacie udreki. Wciąż toczycie wewnętrzne walki. Kiedy się otwieracie, otwieracie bramę dla przepływu energii, a wtedy energia napłynie, żeby wam służyć, wypełniając, że tak powiem, nawet wasze myśli do tego stopnia, że wszelkie bitwy umysłu znikną. Bitwy umysłu częściowo są wynikiem tego, że dusicie własne ja. Chcę powiedzieć, że zarówno dosłownie, jak i w sferze świadomości. Dusicie siebie z punktu widzenia świadomości. To tworzy pole bitwy dla gier umysłu. Ale kiedy otworzycie się na wszystkie energie, te bitwy się skończą.

Nie będzie już o co walczyć. Macie całą energię i cała jest wasza. I kiedy wrócić do naturalnego przepływu energii w sobie, zaczniecie zdawać sobie sprawę, że nigdy nie będziecie jej nadużywać. Cała jest wasza. Nigdy jej nie nadużyjecie. Nigdy nie użyjecie jej przeciwko innej osobie. Nadużycie ma miejsce tylko wtedy, gdy istnieje przekonanie, że

energia jest na zewnątrz, że musicie ją skądś zdobyć. Ale wiedząc i uświadamiając sobie, że energia jest cała wasza, mając tę głęboką, piękną wiedzę, nie zechcecie jej użyć przeciwko komuś innemu. Już nigdy więcej nie zapragniecie jej użyć przeciwko innym osobom. Już od nikogo niczego nie będziecie potrzebowali, nie będzie więc żadnego nadużycia.

Niektórzy z was obawiają się, że dysponując tak dużą energią, mogą sobie zaszkodzić – uzależnieniami i wręcz przestępstwami przeciwko sobie. Nie zaszkodzicie sobie, bo nagle uświadomicie sobie piękno. Oto jesteście w swoim własnym ogrodzie, że tak powiem. Jesteście u siebie. Wszystko jest tu po to, żeby wam służyć. *Wszystko.*

Weźmy teraz głęboki oddech – *naprawdę* głęboki oddech – i otwórzmy się na energię, którą tu mamy i która jest wasza. Nie musicie o niej myśleć. Nie musicie myśleć o niej pytając: „Jak wygląda ta energia?” i „Skąd się bierze?” Wyjdźmy z takiego myślenia i po prostu wdychajmy ją, wchłaniajmy to, co jest wasze.

Czyniąc to, przyzwalacie, akceptujecie całego siebie, wszystkie swoje poprzednie wcielenia, wszystkie swoje doświadczenia, Mistrza w sobie, Ja Jestem. Przyjmujecie do siebie. Wiem, że wiele o tym rozmawialiśmy przez lata, ale dzisiaj chcę, żeby to był punkt graniczny, prawdziwy punkt graniczny, gdy już o tym nie rozmawiamy, ale tym żyjemy. Wcielacie tę energię.

A niektórzy z was, podobnie jak dawniej, przed takim spotkaniem jak dzisiejsze czują się nieswojo. Czujecie się jakoś nie tak i mówicie: „Och, ta energia działa na mnie, boli mnie głowa, boli mnie ciało, boli mnie brzuch i wszystko inne.” Czujecie się całkowicie wytrąceni z równowagi i odpychacie tę energię. Nie wpuszczacie jej do siebie. Wyjdźmy dziś poza to. Teraz, nie zważając na to, co dzieje się z waszym ciałem czy umysłem – nawet jeśli macie wrażenie, że za chwilę zemdlejecie, to nieważne – przyjmijcie ją. Wprowadźcie ją w siebie teraz. Tylko wy możecie zrobić to dla siebie. Zaprzyjaźnijmy się z tą energią, która cała jest wasza.

W ten sposób pójdziemy do przodu z tym, co mamy do zrobienia. W ten sposób dojdziecie do ciała świetlistego, do wcielonego Urzeczywistnienia – biorąc porządny, głęboki oddech, wpuszczając tę energię do waszego życia, do waszej świadomości, do waszego ciała, do waszego umysłu, do wszystkiego. Naprawdę porządny, głęboki oddech, który ją wprowadzi. Nie myśląc o tym, nie zastanawiając się ile jej wprowadzicie. Ona was nie przytłoczy. Ona was *nie przytłoczy*. Ona przywróci wam prawdziwą, naturalną równowagę.

Weźcie porządny, głęboki oddech z tą energią. Cała jest wasza.

(pauza)

Nadal macie skłonność do rozpraszania się na rzeczy zewnętrzne. Teraz świat jest dość zwariowany – to znaczy piękny, ale zwariowany – i istnieje tendencja do rozpraszania się na tak wiele z tych rzeczy, które dzieją się na całym świecie. A to powoduje, że energia znów zaczyna być przez was postrzegana jako coś zewnętrznego i nie chcecie jej zbyt wiele.

Ale teraz, pod koniec tego szalonego, zwariowanego roku, och, w którym zadziało się wiele różnych rzeczy – pogoda, środowisko, klimat, polityka, finanse i tak dalej – to nie ma znaczenia. Wyrwijmy się z tego razem.

Weźcie głęboki oddech, przyzwólcie na tę energię i otwórzcie się na to, co wasze. Żadnych więcej wymówek. Nie chcę już więcej wymówek. Nie chcę już więcej dyskusji o takich rzeczach jak brak obfitości czy choćby fizyczne dolegliwości i bóle. To znaczy, będziecie ich trochę mieli, ale będą one świadczyły o stawaniu się energetycznie samowystarczalnym.

Weźcie głęboki oddech i niech przyjdzie do was jak wielkie tsunami, jak wielka fala pływowa, która was nie zabije, nie przewróci i nie powali. Niech ta wielka fala waszej energii napłynie do waszej istoty, a potem ją poczujcie. Poczujcie co dzieje się w waszym ciele i w waszej świadomości.

(pauza)

Weźcie porządy, głęboki oddech. To wszystko wasza energia i jest tu, by wam służyć.

Rozmawialiśmy o tym i rozmawialiśmy, ale teraz muszę się tego domagać. Stańcie się nią. Przyzwólcie na nią. Nie bawmy się już z nią w żadne gierki. Nie powstrzymujmy dostatku czy Ciała Wolnej Energii. Zróbmy to teraz.

Weźcie teraz porządy, głęboki oddech (bierze głęboki oddech) i poczujcie jak ją po prostu wchłaniacie, jak byście byli w spa i pozwalali jej wsiąknąć. To bardzo ważne, żeby wyjść poza rozmowę, żeby uświadomić sobie własną energię. Na zewnątrz nic nie ma. Wszystko jest wasze.

Nie ma na co czekać. Nie ma co odwlekać. Teraz nadszedł czas, żeby zaakceptować całą tę energię i nie próbować nią manipulować. Nie zaczynajcie dyktować jej, co ma robić i gdzie ma to robić. Po prostu przeżyjcie to doświadczenie, to piękne doświadczenie przyjęcia swojej energii.

(pauza)

I słyszę, jak wielu z was mówi: „Och, ale ja to robię. Robię to.” Robicie to tak, jak przechodzicie przez życie – jedna noga na pedale gazu, druga na hamulcu. A teraz dochodzimy do miejsca, w którym nie ma ani pedału gazu, ani hamulca. Człowieka wprawia to w zakłopotanie. Wywołuje spory niepokój. Nie ma pedału gazu, nie ma hamulca. Nie potrzebujecie już pedału gazu w swoim życiu. Nie musicie go wciskać, ani go zwalniać, bo wszystko dzieje się naturalnie. Teraz podróżujecie przez życie w swoim samochodzie świadomości, a ona reaguje absolutnie właściwie. Nie potrzebujecie pedału gazu.

Rozumiem, że macie teraz autonomiczne samochody. Wiecie, w moich czasach byliśmy daleko bardziej od was zaawansowani, bo mieliśmy samojezdne konie. Wreszcie docieracie do punktu, w którym macie samojezdne samochody i nie musicie używać hamulca ani pedału gazu. Samochód wszystko robi sam. Wie, co robić, taak, dzięki różnym technologiom, oprogramowaniu i tym podobnym rzeczom. Tak samo jest z waszą świadomością. Wie, co robić. Wie dokładnie, co robić z energią. Nie potrzebujecie już pedału gazu w swoim życiu, a więc – mówiąc metaforycznie, symbolicznie – zdejmijcie nogę z pedału gazu. I nie potrzebujecie już hamulca.

Gdybyście byli samochodem, czy wiecie, ile klocków hamulcowych zużylibyście w życiu do tej pory? Setki, może tysiące, bo przecież zawsze naciskaliście hamulec, nawet gdy nie było takiej potrzeby. Naciskaliście hamulec nawet wtedy, gdy nie było przed wami żadnego

zakrętu czy samochodu, ani nie zjeżdżaliście ze wzgórza. Myślę, że niektórzy z was jechali przez życie z nogą na hamulcu i tylko raz na jakiś czas naciskali pedał gazu. Opuśćcie to sobie teraz. Nie ma takiej potrzeby.

To jest... och, przepraszam, Edith. (zahaczył o jej zdjęcie) To jest prawdziwe zaufanie. To znaczy, to jest bezwarunkowe zaufanie. To duży krok w dynamice waszej energii. Rozmawialiśmy o dynamice energii na poprzednim Shoudzie. To wielki krok – tak mocno zaufać sobie, żeby obywać się bez pedału gazu i bez hamulca. Nie potrzebujecie nawet kierownicy, chyba że po to, by tylko oprzeć na niej ręce. To, co dzieje się teraz, jest naturalne, intuicyjne. To, co dzieje się teraz, jest odpowiednią reakcją energii na was.

Jak już wielokrotnie mówiliśmy, tak naprawdę nie poruszacie się w czasie i przestrzeni; to czas i przestrzeń przepływają przez was. Po co wam zatem pedał gazu, hamulec czy nawet kierownica? Jesteście w waszym pojeździe świadomości i teraz ona zarządza sposobem, w jaki czas, przestrzeń i energia przepływają przez was. Zarządza tym przepływem. Wy już nie musicie tego robić. Teraz możecie się cieszyć życiem zamiast przebijać się przez nie, zamiast omijać przeszkody i naciskać hamulec, gdy coś idzie nie tak lub próbować przyśpieszyć, żeby dogonić innych. Opuuszczacie sobie to wszystko.

Teraz czas i przestrzeń doskonale reagują na waszą energię. To duży krok. To duży krok, ale, hej, dokąd można się udać, skoro cały czas się siedzi na tym samym krześle.

Weźmy głęboki oddech i przyzwólmy na to teraz, wpuśćmy tę energię. Nie obchodzą mnie bóle i dolegliwości, dziwne sny i wszystko inne, przez co przechodzicie. To nie jest powód do powstrzymywania energii. Pozbawiacie się po prostu tego, co jest wasze. Zdejmijmy nogę z hamulca, z gazu, puśćmy kierownicę i poczujmy się swobodnie. Robicie to i nagle energia w waszym życiu zaczyna tańczyć nowy taniec. Jest w tym beztroska. To znaczy, nadal jesteście świadomi reszty świata i tego, przez co przechodzi i w pewnym sensie nadal to czujecie, ale to nie jest wasze. Nie martwicie się już o to, co będzie dalej, co do was przyjdzie i skąd: „Jakie decyzje powinienem podjąć?” Uświadamiacie sobie, że nie musicie tego robić. W waszej świadomości jest naturalna inteligencja i energia reaguje na nią bez konieczności zajmowania się przez człowieka każdą drobnostką, bez konieczności zajmowania się przez człowieka wszystkimi szczegółami.

Weźmy z tym porządnym, głębokim oddechem.

Wychodząc z szafy ze swoim Urzeczywistnieniem, otwierając się na energię, która jest wasza, uwalniając głowę od kontrolowania wszystkiego, co próbowaliście kontrolować, bo myśleliście, że musicie kontrolować, poczujecie teraz, jak wszystko dookoła, jak cała energia na to reaguje. Wiem, wiem, znów powiecie, że rozmawialiśmy o tym w kółko, a wy stwierdzicie, że to robiliście. Otóż nie. Myśleliście o tym, a istnieje duża różnica między myśleniem o tym, a robieniem tego.

Ten Shoud to dobry czas właśnie na zrobienie tego. Mieliście przykład naszej wspaniałej Edith, która siedziała na tym samym krześle i przyznaje teraz, że była upartą starą istotą i nie chciała się zmienić. Miała swój powód po temu, ale też i nie chciała się zmienić, nie chciała przyznać, że energia należy do niej i tym samym przyzwolić na dostatek. Nie chciała nawet przyzwolić na swoje Urzeczywistnienie. Co za wspaniały przykład dla was, dla nas wszystkich. Wybrała swoją drogę, faktycznie, ale wiem, że tak wielu z was szuka czegoś innego. Jeśli macie jakieś stare śluby i przysięgi, to może czas się od nich uwolnić. Jeżeli

odczuwacie niechęć do energii, awersję do energii myśląc, że ona tylko wzmoże wasze bóle i dolegliwości oraz wasze mentalne boje, zostawmy je za sobą, tutaj, teraz, bo mamy dużo do zrobienia.

Weźcie z tym głęboki oddech. Zmieńmy nasze relacje z energią.

(pauza)

Hm. Dobrze.

### ***Świecić sobie, świecić światu – Meraba***

I na koniec dnia dzisiejszego, ach, w dniu Edith, zróbmy merabę. Lubię robić meraby na zakończenie naszych Shoudów. I macie rację, nie mam dziś zbyt wiele do powiedzenia, bo wszystko krąży wokół całej tej sprawy akceptacji energii, i chcę, żeby to był temat na dziś – akceptacja energii.

Włączmy więc teraz trochę muzyki i zróbmy naszą merabę.

(zaczyna płynąć muzyka)

Weźcie porządny, głęboki oddech.

Zdecydowaliście się zostać na tej planecie, żeby być Mistrzem, żeby doświadczyć teraz wcielonego Urzeczywistnienia, żeby doświadczyć swojej własnej energii.

Zdecydowaliście się zostać na Ziemi i świecić dla innych, wiedząc, że planeta może teraz naprawdę skorzystać z tego.

Będziecie dzielić się swoim światłem świadomości, rozprzestrzeniać je... nie waszą energię, lecz wasze światło, waszą świadomość; nie będziecie dzielić się energią, to byłoby bezowocne, lecz wasza świadomość będzie promieniować na świat, oświetlając nowe do osiągnięcia potencjały. A bez światła tych co najmniej kilkuset, jeśli nie kilku tysięcy wcielonych Mistrzów, ludzkość mogłaby nigdy nie zobaczyć niektórych z dostępnych obecnie potencjałów.

To punkt zwrotny, och, można powiedzieć punkt przełomowy dla planety, ale wszyscy o tym wiecie. A dzięki waszemu światłu będzie duża szansa, że ludzie zobaczą te inne potencjały.

Zaświećmy najpierw *w swoim wnętrzu* zanim zaświecimy dla innych. Najpierw przyzwólmy, żeby wasze własne światło zajaśniało w was.

Kiedy używam słowa „światło”, chodzi mi o świadomość. Ona jest jak światło. Niech wasza własna świadomość jaśnieje w was. Niech rozświecili waszą własną energię.

(pauza)

Niech zaświeci wasze własne Urzeczywistnienie. Zacznijmy od rozświecienia, od rozjaśnienia wewnętrznej przestrzeni. Innymi słowy, niech to światło waszej świadomości będzie w was.

(pauza)

Ważne jest, żeby to światło zajaśniało w waszym ciele, w waszych myślach, w waszych doświadczeniach zanim popłynie ku światu.

To światło zawsze było. Nie jest to coś, co musielibyście dopiero sprowadzać czy wypracowywać. Zawsze było, ale teraz niech rozświetla każdą część waszej istoty. To wasze światło. To wasza świadomość.

We wcielonym Urzeczywistnieniu człowiek kontynuuje swoje doświadczenia.

(pauza)

Nie jest tak, że człowiek znika i odchodzi. Nie, człowiek kontynuuje swoje doświadczenia, ale teraz korzysta z mądrości i ze swojej świetlistej świadomości.

W tym dniu niech wasze światło zajaśnieje w waszym wnętrzu. Niech nie świeci gdzieś tam, daleko, niech będzie tutaj, jaśniejac wewnątrz was.

Poczujcie swój własny blask, swoją własną świadomość.

To wy.

(pauza)

To właśnie ono, to światło, które jaśnieje w waszym wnętrzu, to właśnie ono przyciąga energię, tworzy z energią harmonię i sprowadza wszystko do waszego życia. Sprowadza wam wszystko, czego potrzebujecie lub czego chcecie w swoim życiu.

Niech to światło oświetla wszystko w waszym wnętrzu. Tak, wasze bóle i dolegliwości, brak równowagi, wszystko, co może tam jeszcze być, po prostu niech to światło świeci teraz, niczym niepowstrzymywane.

(pauza)

Jest tu obecne w tym momencie. Nie znajduje się gdzieś w wyższej jaźni czy innym wymiarze. Jest tutaj.

Jest tutaj. Niech zajaśnieje w was, w każdej waszej części.

(pauza)

To właśnie robi Mistrz zanim wyruszy, by promieniować swoim światłem ku innym ludziom. Potrzebuje kilku minut, żeby rozświetlić swoje wnętrze. Rozświetla swoje wnętrze zanim wyśle światło innym.

Mistrz świadomie dba o to, żeby jego własne światło nieustannie świeciło wewnątrz niego, oświetlając jego ciało, umysł i zmysły.



Łatwo jest o tym zapomnieć. Łatwo jest pomyśleć: „Muszę wyjść i poświecić światu.” Jednak nie, zawsze przeznaczcie chwilę na to, żeby zaświecić dla siebie, rozjaśnić wszystko w swoim wnętrzu światłem swojej świadomości.

(pauza)

A teraz, razem – indywidualnie, ale razem – pošlijmy światło światu.

Wiecie, nie jestem wielkim fanem globalnych modlitw, globalnych medytacji czy innych grupowych przedsięwzięć, ponieważ jeśli nie będzie to właściwa grupa, znajdzie się w niej wiele śmieci. He. Macie dużo niezrównoważonej energii i dlatego bardzo rzadko robimy tego typu rzeczy razem. Ale jako Mistrzowie i urzeczywistnione istoty jesteście teraz w punkcie, w którym możemy usiąść, bez planowania tego wcześniej – nie tworzy się planów w tej dziedzinie – możemy usiąść i po prostu promieniować światłem na świat.

Nie próbujemy go zmienić. Widzicie, dlatego nigdy nie lubiłem tych wszystkich zgromadzeń, na których wykonuje się medytacje grupowe. Och, są przygotowane przez ludzi, którzy naprawdę nie rozumieją czym jest prawdziwe współczucie.

Ale my, Shaumbra, my wszyscy, możemy być tutaj razem, połączeni na całej kuli ziemskiej, żeby promieniować światłem na cały świat. Bez planowania, bez prób narzucania zmian.

Nie, nie próbujemy zmienić wyniku wyborów ani nawet nie próbujemy naprawiać środowiska naturalnego. Nie miejsce tu na to.

To jest zgromadzenie Merlinów wysyłających swoje światło światu, pozwalających naszej świadomości otworzyć się bez przeszkód.

Nie próbujemy wpływać na globalne ocieplenie, sekshandel ani robić tym podobnych rzeczy. Jesteście na to teraz zbyt mądrzy. Ale posyłamy światło, które oświetli potencjał innym, a którego inaczej by nie dostrzegli – pokaże zmianę, sposób na zmianę krzesła.

Tak więc, zebrawszy się teraz jako Mistrzowie, pošlijmy światu po raz pierwszy razem nasze światło.

(dłuższa pauza)

Bez określonego planu. Chodzi po prostu o bycie.

Mam nadzieję, że poczujecie w tym prawdziwy spokój. Wiecie, gdybyśmy mieli plan działania – gdybyśmy starali się rozwiązać problemy środowiska naturalnego czy problemy społeczne – nie byłoby tego prawdziwego odczucia spokoju. Nie, bo to wciąż byłaby walka. Wciąż walka o sprawę.

Ale skoro świecimy teraz naszym światłem dla świata, wczujcie się w towarzyszący temu spokój.

Nie próbujemy zmienić ciemności w światło. Nie próbujemy zmienić światowych systemów finansowych. Nic z tych rzeczy. Świecimy światłem świadomości, świadomości

sprowadzonej na Ziemię, a nie przetrzymywanej w niebiosach; sprowadzonej na Ziemię przez was, przez urzeczywistnionych Mistrzów.

Emanujmy teraz światłem, czując się na tyle odważni, na tyle nieustraszeni, żeby przesłać światu nasze światło.

(pauza)

Dając sobie przyzwolenie na to, żeby świecić, żeby promieniować swoją świadomością, wczujcie się przez moment jak to wpływa na waszą energię.

Pamiętajcie, dziś chodzi o zrobienie tego dużego kroku, odważnego, nieustraszonego kroku wypuszczenia waszej energii, żeby była z wami i służyła wam. Teraz, kiedy świecicie, poczujcie co się dzieje, co się dzieje z waszą energią.

(dłuższa pauza)

Gdy tak zebraliśmy się tu po raz pierwszy razem, żeby wspólnie posłać nasze światło, żeby Mistrz mógł posłać swoje światło, poczujcie, jak to działa na waszą energię.

(pauza)

I pamiętajcie o pięknie tego procesu: nie próbujemy zmieniać świata. Po prostu oświetlamy różne krzesła, różne potencjały, z których istnienia ludzie mogą nie zdawać sobie sprawy. Nie każemy im wybierać tego czy tamtego. Po prostu otwieramy ludzkości perspektywę. Do niej należy decyzja, co z tym zrobić.

Co się teraz dzieje z waszą energią?

(pauza)

Cóż, ona jest na swój sposób – jak to mówicie – szczęśliwa. Chce jej się tańczyć w tym świetle, bo po to tu przyszliście.

Po długiej, długiej drodze tego życia pełnego trudów, a następnie uwolnieniu od poczucia zagubienia, zablokowania, po przejściu tego wszystkiego, znalazłszy się teraz w swoim Urzeczywistnieniu, robicie to, po co tu przyszliście – jaśniejecie światłem.

Energia zaczyna teraz płynąć łatwiej, ponieważ doszliśmy do tego punktu, w którym możemy zrobić dokładnie to, po co tu przybyliście, żeby promieniować i teraz dużo niewiary w siebie znika. Niedowierzenie sobie jest tym, co powstrzymuje energię, a wy macie w sobie wiele tej niewiary. Ale zdajecie sobie sprawę, dokąd doszliście. Dokonałiście tego. Robicie to, po co tu przyszliście.

To kolejny punkt do *Przewodnika Merlina po wcielonym Urzeczywistnieniu*: Mistrz oświetla wszystko w swoim wnętrzu, a następnie promieniuje tym światłem na zewnątrz.

Nie ma większego znaczenia, co robicie przez resztę dnia i nocy, tego czy innego dnia albo nocy. Nie ma znaczenia, czy zajmujecie wysokie stanowisko czy jesteście na emeryturze. Nie

ma znaczenia, czy zajmujecie się domem, czy nie. Przyszlście tu, żeby świecić dla tej planety.

Teraz poczujcie znowu swoją energię.

(pauza)

Dzięki waszej własnej prawości, dzięki wypełnieniu danej sobie obietnicy na to wcielenie, a mianowicie, że przyzwolicie na swoje Urzeczywistnienie i pozostaniecie w ciele, związek z waszą energią jest teraz inny, ponieważ robicie to, po co tu przyszlście.

Po przyjęciu energii powstaje nowa jakość.

Świećmy światu.

Świat właśnie teraz szuka światła, światła bez harmonogramów, światła bez reguł, światła bez cierpienia, światła o wyższym potencjale. Zróbmy to teraz.

(pauza)

Pojawia się poczucie, można by rzec, ogromnej satysfakcji: „Robię to, po co tu przyszedłem. Zostałem w ciele. Teraz świecę swoim światłem. Jestem Mistrzem, którego biurem jest ławka w parku czy kawiarnia” lub jakiegokolwiek inne miejsce wedle życzenia.

„Jestem Mistrzem, który nie musi trzymać nogi na hamulcu, na pedale gazu, a rąk na kierownicy. Jestem Tym, Kim Jestem i robię to, po co tu przyszedłem”, bo wiem, że wszyscy kochacie tę planetę. Mielście wiele wcieleń, a teraz jesteście w trakcie ostatniego. Właśnie promieniujecie światłem.

Teraz poznaliście swoje własne światło, więc możecie nim świecić.

(pauza)

Dziś chodzi o zrobienie tego wielkiego skoku, o przyzwolenie na waszą własną energię, a następnie uczynienie kolejnego kroku – promieniowanie światłem.

Weźmy głęboki oddech w tym dniu.

Szczególne podziękowania dla Edith za podzielenie się swoją historią, za to, że znalazła chwilę, żeby być tu z nami w tym dniu. Cóż za inspiracja, cóż za osobowość, taka nieodłączna część Shaumbry przez tak wiele lat! Och, Edith, wiem, że znajdziesz odpowiednią rodzinę, by móc tu wrócić i wiem, że znajdziesz zagubioną miłość. Ale Edith, to ty nią byłaś. Ta zagubiona miłość to nie był ktoś inny. To siebie zawsze szukałaś.

I, droga Shaumbro, bez względu na to, jak szalone rzeczy się dzieją na tym świecie wokół was, pamiętajcie, że wszystko jest dobrze i świetliście w całym Stworzeniu.

Jestem Adamus suwerenny. Dziękuję wam.

**Przekład: Marta Figura**  
**emef11@wp.pl**